

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . . 10 zhr.
czwarteroocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 13 zhr. 60 c.
czwarteroocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 27. Września. — Kozmy i Damiana (rzym.) — Nykity w. M. (grec.)

„Przyjaciół Domowy“ jako dodatek rocznie 4 zhr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.) —
Reklamacje nieopieczotowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń, 26. września. Słoweńscy członkowie rady państwa zamierzają wystąpić z tejże z powodu nieuwzględnienia ich żądania, aby język krajowy wprowadzony był w rządzie i szkole.

Depesze telegraficzne.

Paryż, 25. września. Zapewniają że wysłany został okręt wojenny do Civitavechji.

Londyn, 24. września. Poczta amerykańska przywiezła wiadomość, że w Jackson i Tennessee wybuchły rozruchy, i że wysłano tam wojska z Nowego Yorku.

Wiadomości polityczne.

Wiadomości z Włoch są w tej chwili tak ważne, że zasługują istotnie na największą uwagę świata politycznego. Dotąd nie można wprawdzie przewidzieć jeszcze jaki obrót weźmie poruszona przez Garibaldeggo sprawa rzymska, ale to zdaje się już być niewątpliwem, że rozcięcie węzła gordyjskiego będzie musiało wkrótce już nastąpić. Wiadomość o aresztowaniu Garibaldeggo potwierdza się; podług doniesienia florenckiej gazety urzędowej z dnia 24. b. m. został on przytrzymany w Sanalunca na samej granicy papieżkiej po bezkutecznym wezwaniu, ażeby się sam usunął, i odesłano go pod eskortą do twierdzy piemoneckiej Alessandryi. Jakież znaczenie może mieć ten krok ze strony rządu włoskiego? Czy Ratazzi chce na prawdę przeszkodzić całej tej wyprawie, czy tylko usuwa Garibaldeggo pozornie, ażeby go nieposadzano o znowę z nim i z rewolucją, która ma mu otworzyć drogę do Rzymu? W rzeczywistości więcej jest prawdopodobnem drugie niż pierwsze. Gabinet florencki głosi wprawdzie niezmordowanie, iż niedopusci naruszenia konwencji wrześniowej, uświęconej uchwałą parlamentu i honorem narodu. Ależ właśnie sama ta konwencja nastęrcza mu tak dogodny sposób jej zachowania a zarazem omińcicia, że przytem i wilk może być syty i owca cała.

Artykuł I. konwencji wrześniowej postanawia, że Włochy ani sami nie będą naruszać teraźniejszego terytorjum Papieża, ani też niedopuszczą żadnego zamachu nań z zewnątrz. Ale tego postanowienia niepotrzebuje rząd włoski weale naruszać, ażeby dostać się do Rzymu; potrzeba tylko, ażeby w Rzymie wybuchła rewolucja, której by rząd papieżki sam przytłumił niezdolał, a wojska włoskie mogą pod pozorem bronienia Papieża wkroczyć całkiem śmiało do Rzymu nienaruszając weale konwencji wrześniowej. Taką też ewentalność miał bez wątpienia na myśli p. Druyn de Lhuys, gdy w depeszy swojej objaśniającej naruszenie konwencji wrześniowej wspominał o nieprzewidzianych wypadkach mogących wprowadzić królestwo włoskie do Rzymu.

Czy jednak ten nieprzewidziany wypadek nastąpi teraz to się najdalej w kilku dniach okaże. Wszakże być także może, że

Ratazzi zamiarkowawszy, iż rzeczy niedojrzały jeszcze należycie, i że podobny manerw niedałby się z honorem wykonać, postanowił naprawdę przeszkodzić wyprawie i dlatego usunął gwałtownie jej kierownika. Na wszelki sposób rozstrzygnięcie tej wątpliwości musi już w krótkim czasie nastąpić tymczasem zaś zapisujemy tu jeszcze wiadomości, jakie przyniosła najnowsza poczta w tym względzie.

Jak się pokazuje ze wszystkich doniesień wiadano we Florencji i Medyolanie od sześciu dni już o tem, że Garibaldi zamyśla między 23. i 25. b. m. przekroczyć od strony Umbryi granicę papieżką i przeto mógł rząd zawczasu obsadzić należycie tę część granicy co też istotnie uczyniono. Gdy Garibaldi 22. odjeżdżał z Florencji do Arese, towarzyszyła mu tylko mała świta wojskowa, sztab jeneralny udał się już o kilka dni pierwej ku granicy dla ułatwienia przejścia ochotnikom. Ci ochotnicy mieli tworzyć kadry czterech legionów, z którymi Garibaldi chciał ciągnąć do Rzymu; równocześnie zaś liczył on na powstanie w samym Rzymie, które jeżeliby nie pokonało to przynajmniej utrudniło o tyle wojska papieżkie, że mógłby bez przeszkody zrewoltować całą prowincję i zmusić tym sposobem rząd włoski do jej obsadzenia. I istotnie przypuszczano możliwość takiego wypadku także ze strony przeciwnej, gdy jedni mówili, że kardynał Antonelli miał sam proponować Rattazemu obsadzenie w razie potrzeby pewnych okręgów pogranicznych, sami zaś utrzymywali, że rząd włoski porozumiał się z Napoleonem względem obsadzenia miast Velletri i Viterbo.

Wszystko to jednak niesprawdziło się, i rząd włoski postanowił w końcu działać Garibaldemu miano ofiarować wolność w razie, jeśli powróci na Kaprere i zrzeknie się swojego zamiaru; czy jednak uczyni to Garibaldi i czy w ogóle może uczynić, można słusznie powątpiewać, gdyż rzeczy miały się już posunąć tak daleko, i dziś prawie całe Włochy są ogarnięte tym ruchem a Garibaldi mógłby w takim razie postradać całą swoją popularność.

O stanie Królestwa Polsk. piszą do „Gaz. Tor.“ co następuje: Faktem jest absolutnej pewności że, rząd moskiewski poprzyściągł zgubę żywiołowi polskiemu i katolicyzmowi pod berłem swoim. W namiętności swojej rozpasał się do tego stopnia, iż w doborze środków ku przeprowadzeniu zamiaru swego, pogardził i pogardza dotąd najelementarniejszymi zasadami nie już moralności, bo o tej i mowy nie masz, ale nawet zdrowego rozsądku. Wynikiem systemu jego jest: 1. rozwielenienie się partji nihilistów, czyli partji burzycieli wszelkiego porządku społecznego. 2. odstręczenie sobie nietylko wszystkich ludzi uczciwych, ale nawet wszystkich tych, którym do egzystencji i zarobku potrzebny jest taki porządek w państwie i wymiar choćby najskromniejszy prawa i sprawiedliwości.

Wynika ztąd smutna dana, że rząd rosyjski stoi przeważnie na najgrubszej ciemności — i sile brutalnej. Jak się ongi ludzono najgłupszym w świecie axiomatem: „Polska nierządem stoi“, tak samo niedorzecznem jest twierdzenie, ażeby się Rosja na podobnych podwalinach zbyt długo ostać mogła. Zwolennicy podobnego przekonania napróżno się opierają na fakcie, że Rosja na nich już od wieków stoi. Lecz wobec kolei żelaznych, telegrafów i siły pary, których Rosja odrzucić nie mogła, puszczają się i umysły ludzkie w ruch pośpieszny. Idee, dobre czy złe, powstają, rosna i szerzą się w niesłychany sposób nietylko na zachodzie ale i w samej Rosji, a walka im przyrodzona z siłą i ciemnotą zapisze się prędzej czy później tak samo rylem krwawym do historii rosyjskiej, jak to w innych krajach i społeczeństwach miejsce miało. Chodzi tu o kwestję czasu, o nic więcej.

Co do bezprawia, to żyjemy tu bez najmniejszej przed niem obrony. Prywatna własność, godność człowieka, bez ustanku sponiewierane.

Prawdziwa mania opanowała Moskali wybijania wszędzie sygnatury swojej w kształcie rosyjskiego napisu i rosyjskiej daty. Biada kupcowi któryby najmniejszej litery polskiej na tablicy swej nie oddał w przekładzie rosyjskim. Publiczne gmachy świecą już tylko napisami rosyjskimi. Tylko co do foksarów zrobiono koncesją mieszczenia polskiej nazwy obok rosyjskiej, a pewne miejsca mają ten szczególny przywilej, że obok polskiego „ustęp“ nie znają przekładu rosyjskiego — dla braku przyzwoi tej nazwy w tymże języku. Natomiast przekształcono Częstochowę na Częstochów, Piotrków na Petroków. Włocławek na Włocławsk, i t. p. Jaki w tym sens, trudno się zaiste domać.

O najrozmaitszych pogłoskach jakie tu nieustannie krążą, ani wspomnieć warto. Jedne zbijają drugie, a sens z nich wyciągnąć można tylko ten, że żyjemy nieustannie wśród największego wyprężenia i ścierania się rozmaitych prądów. Stronnictwo niemiecko-konserwatywne a ultrasosyjsko-rewolucyjne, w zaciętej z sobą są walce. Polska najwolniejszem jej polem. Rozdrażnienie jest wielkie. Kiedy i na czyją szkodę bomba pęknie, ciężką lecz trudną do odgadnienia jest rzeczą.

Inne wiadomości zagraniczne są dzisiaj tak małe i skąpe, że zaprawdę niema nawet co zapisywać.

Parlament północno-niemiecki ukończył, we wtorek obrady nad adresem i uchwalił go; p. Bismark zabierał kilkakrotnie głos w ciągu debaty, ale telegram podał treść przemówień jego tak urywkowo i niewyraźnie, że niepodobna ocenić należycie ich znaczenia. To tylko pokazuje się z nich w ogólności, że przemawiał ze zwykłym swoim dymizmem tryumfatorskim tak o kwestyi luksenburskiej,

jako też w sprawie północnego Szlezewiku i Polski.

W Paryżu zajmują się teraz także prawie wyłącznie wypadkami włoskimi, i w tym względzie obiegają tam rozmaite sprzeczne pogłoski. Mówią, że ma być wysłana eskadra ewolucyjna dla czuwania u wybrzeża rzymskiego, że miało już wysłać rozkaz odpłynienia do Ajaccio, gdzie stacyonuje teraz wiceadmirał Gneydon, że w Tulonie oczekują przybycia ministra marynarki i że poczyniono już wszelkie przygotowania na wypadek, gdyby wypadło zabierać wojsko na okręta. „Patrie“ powiada, że niepodobna tych pogłoszek ani potwierdzać ani zbijać; to pewna jednak, że kilka okrętów jest w pogotowiu do odpłynienia i że okręt transportowy „Intrepid“ otrzymał rozkaz uzbroić się niezwłocznie.

O rezultacie układów delegacyjnych w Wiedniu nie ma jeszcze żadnej wiadomości pewnej. Słychać tylko, że we środę podpisały one już protokół finalny i ukończyły tym sposobem pierwszy akt pojednania. Rezultat finalny ma zawierać trzy protekcyjne; pierwsza odnosi się do wydatków wspólnych, druga do długu państwa, a trzecia reguluje ciężary skarbu wypływające z tytułu subwencji dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Na wtorkowym posiedzeniu wydziału do spraw wojskowych oznajmił minister wojny, że zawiązał układy z ministertwem węgierskiem dla ułożenia jednakowego projektu ustawy o sile zbrojnej i przyrzekł przedłożyć wkrótce ten projekt wydziałowi. Wydział postanowił jednogłośnie wzięść ten projekt pod obradę tylko na period przejściowy, a oświadczył się za przywróceniem ustawy rekrutacyjnej z r. 1858, z przyjęciem jednak do niej niektórych postanowień rozporządzenia o uzupełnieniu armji z 28go grudnia 1866.

Tego samego dnia miał posiedzenie także wydział wyznaniowy i uchwalił tymczasowo ułożenie ustawy o małżeństwie na podstawie przywrócenia postanowień kodeksu cywilnego z tym jednak dodatkiem, że w razie odmówienia ślubu ze strony przynależnego kapłana może nastąpić tymczasowy ślub cywilny.

Na straży narodowości.

Zywiół obcy, napływowy, długie lata rządząc nami uderzał bezustannie w najgłówniejszą stronę życia narodowego, w przekonaniu iż skoro takową zdoła rozstrzocić, zapamięta nad krajem, który oprócz mu się niezdola. W tym to celu wydawały rządy, aż po dzień dzisiejszy, rozliczne ustawy i rozporządzenia, mocą których rugowano język nasz ojczysty z sądu, rządu i szkoły zastępując go zwołną niemieckim; lecz dążenia germanizacyjne w jednej tylko części się przyjęły, gdyż rdzeń narodu pozostał nieskażonym i po nadludzkich prawie wysileniach stojąc na straży narodowości przechował tę spuściznę w całej żywotności która stoczywszy obecnie walkę z obczyzną, zwyczajko z niej wyszła, chociaż wiele jeszcze przeszkód ma do usunięcia nim prawo przyrodne zupełnego doczeka się zastosowania.

By niektóre z tych przeszkód usunąć, niemniej by raz na zawsze odjąć możliwość powrotu niemieczyny w krajowym przynajmniej zarządzie, uchwalił sejm na 79 posiedzeniu 3. sesji sejmowej, dnia 27. kwietnia 1866 r. między innymi następujący dodatek do instrukcji Wydziału krajowego: „Wydział

krajowy urzęduje i koresponduje w języku polskiem. W odpowiedziach do strón Wydział krajowy używa języka ruskiego na podania ruskie, zaś języka polskiego na wszelkie inne podania.

Jasne to prawo, niedozwalające żadnego dwuznacznego komentarza, określa najpierw stosunek prawny języka polskiego i ruskiego w kraju, a powtóre wyklucza jak najzupełniej język niemiecki z tej najwyższej instytucji samorządu krajowego zabraniając raz na zawsze używania jego pod jakimkolwiek bądź pozorem. Uchwałę tę wydał sejmowskiemu członkowi Wydziału krajowego którzy jako organ sejmowi podwładny, tak pojedynczo jakoteż i zbiorowo za swe czynności, przekroczenia i nadużycia są odpowiedzialni bezpośrednio każdemu nawet Wybozey.

Uchwała ta sejmowa co do strony negatywnej, zabraniającej, używania języka niemieckiego, zdawałaby się być zbędną w kraju, który przez sto lat krwawo walczył o swą narodowość, o język swój — zdawałaby się być zbędną dla ludzi którzy wybrani z pomiędzy wybranych w trójnasób spętowane poczucie polskości mieć powinni, zdawałaby się być zbędną w obec powszechnie uznanych praw narodowości którym rządu a mianowicie rząd austriacki ustępując, wprowadza języki krajowe w własną administrację. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej.

Dymisionowani komisarze i praktykaneci, urlopowani konsyliarze i adjunkci, którzy przypadkowi zawdzięczają swe wyniesienia do godności wyboru reprezentacji, i w których ręku obecnie Wydział krajowy się znajduje, pojęli uchwałę pięciomilionowego narodu przez mocodawców im nadaną w myśl tajnych instrukcji Bacha lub Schmerlinga — a niemogąc się oswoić z teraźniejszym porządkiem rzeczy, reminiskują w biurach Wydziału krajowego wiek swój młodociany — dla nas przedpotopowy — w którym jako aspiranci i praktykaneci lubowali się w pisaniu po niemiecku wedle szmłów odwiecznych. Piszą zatem po większej części po niemiecku gdyż wedle dat z wiarogodnego źródła pochodzących przeważna ilość „exhibitów“ stanowiących czynność Wydziału krajowego, odnosi się do ściągania kosztów kuracji przez władze innych krajów koronnych z któremi polski Wydział znosi się po niemiecku. Reszta tylko czynności do których zaliczamy wydawanie dyplomów szlacheckich i załatwianie administracji gmin przy pilnem strzeżeniu praw propinacyjnych odbywa się w języku polskim. Niemieczyzna ta Wydziału tem jaskrawiej występuje ileż władze innych krajów koronnych rodzinnym posługują się językiem stosownie do otrzymanych instrukcji, podezas gdy nasz Wydział załatwiająca wszystkie takie podania przyjął język niemiecki jako międzynarodowy i ochrzcił przy tej sposobności swe oddziały jak najniefortunniej, nazwawszy n. p. własną kasę: „königliche galizische Landes casse“, co oczywiście jest uzurpacją tytułów nienależnych a co gorsza niepotrzebnych.

Smagamy nielitościwie e. k. urzędników za każde przekroczenie praw narodowościowych, wystawiamy ich per nomen et cognomen na widok publiczny kopiując referaty przez nich pisane — walczymy z rządem bezustannie w celu odzyskania reszty praw do języka ojczystego się odnoszących — i ustępuje e. k. rząd widząc słusność po stronie naszej. W obec tego na co zasługuje Wydział, ten urzędnik kraju, drogo od nas opłacany za łamanie ustawy

do wykonania mu polecanej? Jaką odpowiedzialność w obec sejmu i każdego wyborey ściągają na się ta instytucja za sprzeciwianie się rozkazom reprezentacji krajowej?

Dla tłumaczenia miejsca nie ma — ustawa brzmi jasno i wyraźnie, skoro zatem Wydział takową przekracza, niechaj odpowiada w obliczu sejmu i kraju.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Młodzież ruska w gimnazyum I. steroryzowała do tego stopnia władze naczelne krajowe, iż Namiestnictwo ulegając parciu tejże młodzieży zawiesiło wykonanie sankcjonowanej ustawy sejmu krajowego, a to w ten sposób, że wykładowy język polski w klasie VI., VII. i VIII. gimnaz. ruskiego wprowadzony nie będzie, pomimo urzędowych obwieszczeń. Powodem do tego miało być gromadne oświadczenie młodzieży ruskiej wyższych 4. klas, iż nie będą słuchać wykładów w języku polskim. Gdy takie ustępstwa czyni Namiestnictwo pod presją domagań się młodzieży ruskiej na niekorzyść języka polskiego, ciekawi jesteśmy, czy podobne wystąpienie młodzieży polskiej wyjednałoby usunięcie obowiązkowych wykładów niemieckich.

* W powiecie Tłumackim wybrano na marszałka p. Nikorowicza, do wydziału zaś powiatowego p. Kruszyńskiego, sędziego pow. Krausa pocztmistrza ks. r. I. Sawy i ks. r. g. Kadajskiego. W powiecie Myślenickim marszałkiem p. Bzowskiego, do wydziału p. Kosmidzę włośc., Szalego burmistrza, w Myślenicach, notariusza Hałacińskiego; Dr. Zdunia, Pawli kowskiego Miecz. i Sobolewskiego.

* Zachodnia przestrzeń kraju naszego położona między koleją żelazną a Wisłą jest tak ubogą w dobre komunikacje, że utyskiwania pod tym względem są zupełnie słuszne a domaganie to powinno być zaspokojone. Jedną z najpotrzebniejszych linii, której budowa na koszt kraju i powiatu winna być wykonaną jest droga z Dembicy na Mielec do Baranowa nad Wisłą a z tąd przez Dzików do Nadbrzeża naprzeciw Sandomierza gdzie się znajduje komora celna. Jedyną trudnością jest zabezpieczenie drogi od Baranowa do Nadbrzeża, (3 mil) od wylewów Wisły, gdyż w przeciwnym razie komunikacja powyższa wystawioną będzie na ciągłe uszkodzenia Wisły i wypadałoby inną obrać linię. Obok tego należy drogę, jeśli by się na nią zgodzono, budować nie wedle dotychczasowych praktyk rządowej inżynierii, która budowę mili w tamtych stronach w przecięciu oblicza na 40 do 70.000 zlr. Koszta bowiem podobne byłyby zbyt wygórowane i zanadto wielkim ciężarem dla kraju; dlatego należy udać się do inżynierów prywatnych, którzy nie są zarażeni urzędową rutyną i wybudują w drodze przedsiębiorstwa, z któremby zakontraktowano ryczałtowo, drogę powyższą za 30 — 35.000 zlr. od mili.

* Poczajów słynący jako miejsce cudowne — zanim rusz zakordonowa od unji oderwana została, w dniach odpustów gromadził tłumy ludu ruskiego z Galicji i Podola dziś rosyjskiego. Pamięć o Poczajowskich odpustach jeszcze i dziś pomiędzy ludem naszym nie zagaśniała, z nadgranicznych wiosek lud przemyka się pokryjomu i unikając straży celnej austriackiej, dość nielicznie na granicach rozstawionej, dostaje się do Poczajowa. Jak donoszą „Gazecie Narodowej“, Moskwa obecnie wybornie korzysta z tego, obsaczywszy bowiem ściśle granicę galicyjską spotyka pielgrzymów z otwartymi rękami a zandarmi moskiewscy asystując ludowi odprowadzają go do ławry i opowiadają przez drogę, jak to mu dobrze będzie, gdy Moskale Galicję zaborą jak im grunta pańskie oddadzą, i sieją wygodnie inne tym podobne propagacyjne obieczki. W Poczajowie znów olśniony lud prostaczy, przypychem szyszmatyckich obrzędów bywa na innym połu obalamniony. Tym to sposobem prawosławne podszeptu torują sobie bitą drogę — do propagandy szyszmatyckiej i politycznej w Galicji.

* We Wiedniu miały miejsce znaczne ekscesa między wojskowymi a cywilnymi, które skończyły się bardzo smutno, bo kilkanaście ludzi zostało śmiertelnie rannych i to właśnie tacy, którzy w bitce tej nie mieli żadnego udziału. Podobne choć często zdarzające się wypadki powinny skłonić miasto Wiedeń i inne do wniesienia petycji, aby żołnierze po za służbą nienosili broni, jsk to praktykję się wjanych cywilizowanych państwach.

* Wiedeńscy zwykli się naśmiewać z Moskali, że ci nieważą się ani kroku postąpić bez ukazu i pozwolenia naczałstwa, śmieją się oni więcej jak wszyscy, bo już to w naturze ludzkiej leży, że oryginalny podobnymi do siebie karykaturami bawią się najwyborniej. Niemcy wiedeńscy tak są podobni do moskali pod względem niewolniczego uciekania się pod skrzydła opieki policyjnej w każdym wypadku, że na kuli ziemskiej innego porównania znaleźć nie można. Twierdzenie nasze popieramy faktem, jaki miał miejsce w tych dniach w Wiedniu: Jakiś chłopak rzemieślniczy, obwiesił się, lecz zanim zdołał skończyć dostrzeżono wisielca jeszcze dającego oznaki życia, nadbiegła na miejsce spełnionej zbrodni gromada bürgerów, zamiast ratować konającego i odciać sznurek, po długich targach udecydowała nie przedsiębrać tego, niedawszy znać pierw policyi i bez dopełnienia tej formalności niedopuszcila tych z pomiędzy siebie, którzy chcieli ratować wisielca. Nie potrzebujemy dodawać że zanim decyzya zapadła już samobójca nieżył. Podobny fakt znany nam jest tylko z Lublina, gdzie, kiedy kąpiący się w Bystrzycy żołnierze począł tonąć i kobiety zgromadzone nad brzegiem rzeki wzywały dłań pomocy od żołnierzy przechodzących podówczas przez most do miasta, oficer prowadzący rotę wysłał kaprała z kilku żołnierzami, aby kolegę swego ratowali, lecz kaprał przybywszy nad brzeg i obejrawszy płacz tonącego powrócił napowrót do oficera i oświadczył mu z całą służbową powagą. *Niet wasze Blagorodje eto soldat nie naszej roty*, i rota poszła sobie dalej a soldat nie ich rotę utonął tymczasem. Nie było w tym wypadku jak teraz w Wiedniu przykazu do ratowania, więc cóż w tem dziwnego?

• (F. B.) Przedostatni numer „Narodnich Listów“ zamieszcza na czele żałobną wiadomość, o śmierci

Dra Józefa Podlipskiego posła na sejm krajowy, redaktora czasopisma lekarzy czechskich i członka wielu uczonych towarzystw. I my z swej strony nie możemy nie poświęcić kilku słów dla uczczenia pamięci tyle zasłużonego dla Czechji męża, już jako znanego przyjaciela Polaków a do grobowej deski antagonisty rusofilów czechskich, już jako otwartego nieprzyjaciela Moskali. Któryż z Polaków dłuższy czas przebywający w Pradze, zwłaszcza po wypadkach r. 1863, nie znał Józefa Podlipskiego, którego gościnny dom i szlachetne serce stały na ścieżaj otworem dla każdego Polaka. Iluż to z naszych wygnaneów doświadczyło ulgi w cierpieniach moralnych, jako od człowieka znakomitej nauki i podniosłego charakteru a w cierpieniach fizycznych, jako od lekarza rozgłośniej sławy. Cześć niech będzie pamięci takiego męża, jakim był ś. p. Józef Podlipski, a po nim osierociątemu synowi i pozostałej wdowie zacnej autorce pani Zofii Podlipskiej niech te kilka słów braci Polaków posłużą jako wdzięczny pomnik uczczenia zasług jej małżonka i szczerzej drużby dla nas.

* W jaki sposób rząd francuzki popiera rozwój oświaty tego dowodem wystawa paryzka, na którą podczas wakacyi nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych z całej Francyi, przybywają kompaniami kosztem rządu. Każda kompania na obeczenie wystawy i osoblności Paryża ma dni osm.

„Kiewlanin“ donosi o następującym wypadku świętokradztwa. Porucznik pogranicznej straży Grigorjew przejeżdżając w nocy z Kamionca zauważył w Zbrzyskiej prawosławnej cerkwi błyszczący ogień. To dało mu powód do uwiadomienia miejscowego księdza, z którym zaraz udał się do cerkwi. W chwili kiedy otwierali cerkiew, dostrzegli, że ogień zgasił i dał się słyszeć kroki uciekających, przeto zarządzili około cerkwi stosowną staż, która nad ranem pochwyciła dwóch złoczyńców, jednego włościanina z Austrii (zapewne z Galicji) nazwiskiem Mateusza Gierczuka, i drugiego wojskowego dezertera, Jana Antoniewicza Czuchmińskawo zbiegłego z wojsk moskiewskich do Galicji. Złodzieje zabrali z cerkwi 77. kopiejek i naczynia srebrne, dwie czasze czyli kielichy, tyżeczki i cztery ornaty. Niedawno donosiliśmy o 6 zbiegłych z wojska moskiewskiego żoł-

nierzach, którzy wałęsają się po Galicji a z których jednego ujęto przy kradzieży w Kamionce Strumiłowej. Otóż w powyżej opisanym wypadku figuruje niewątpliwie drugi z tych moskiewskich mentorów ludu galicyjskiego, którzy tylko do takich czynów zdolni są nasz lud podniecać

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie z dnia 26. Września 1867.

Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 zhr. m. k. uskutecznione sprzedazy 212.50 — 213.37. kurs przeciętny 212.90. Napoleondor kurs przeciętny 9.90. Rubel papierowy żądają 1.70. Fruskie bilety kasowe żądają 1.82.

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 25. września

	Dają		Żądają	
	zhr.	kr.	zhr.	kr.
Dukat holenderski	5 80		5 88	
Dukat cesarski	5 85		5 95	
Napoleond'or	9 91		9 92	
Imperjal rosyjski	10 04		10 19	
Rubel srebrny rosyjski	1 88		1 95	
Rubel papierowy rosyjski	1 70		1 71	
Talar pruski	1 81		1 82	
Galic. listy zastaw. w. a.	79	—	79	75
Galic. listy zastaw. m. k.	82	98	83	73
Galic. obligacje idemniz.	65	38	66	25
Pożyczka narodowa	64	88	65	75
Akcje kolei żelaz. galic.	212	75	213	25
„ „ „ Czerniowieckiej	172	—	175	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26. września.

	zhr.	kr.
5% Metaliki	55	80
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	65	20
Losy pożyczki z roku 1860	82	50
Akcje banku wiedeńskiego	684	—
„ kredytowego	179	30
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	15
Srebro	121	85
Dukat pojedynczy	5	93

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. września.

PP. Hr. Rzewuski A., z Rosyi. Lępicki L., podpor. meks., z Paryża. Totino K., z Moldawii. Morawski H., z Podola. Czekoński L., z Czortkowa. Janicki W., z Stubna. Zagórski St., z Lipowice. Poznański M., kap., z Słobody. Zażkowski K., z Czerniowiec. Przeradzki W., z Popowa. Walicki K., not., z Podhajec.

Zjazd w Moskwie

i
Propaganda pansławistyczna
napisał
JULIAN KLACZKO.

II.

(Ciąg dalszy.)

P. Rieger nie miał zamiaru wskazywać środków ani oznaczać chwili możebnego pojednania; pod tym względem odwołał się do serca i mądrości Aleksandra II, tego wspaniałomyślnego cara „który jest nie tylko wielkim monarchą, ale i wielkim i szlachetnym Słowianinem.“ Wyraził tylko pewną nadzieję. „Chcę wierzyć, że Polacy wyznają wszystkie swoje błędy, wszystkie niesprawiedliwości których się przeciwko wam dopuścili, że oświadczą iż tego żalują, a wówczas wy z waszej strony.... Wiem, że serce wasze jest jeszcze pełne goryczy, że rany wasze krwią broczą jeszcze.... ale kiedy Polacy szczerze uznają prawa Rosji wówczas spodziewam się że i wy także, jako dobrzy Słowianie, jako naród wspaniałomyślny i czujący swoje siłę, jako dobrzy synowie i wierni uczniowie naszych świętych apostołów, wypowiedziecie słowo miłości i przebaczenia!...“

Była może pewna w tem zasługa, trzeba było może nawet pewnej odwagi, żeby wypowiedzieć podobną mowę wobec podobnego zgromadzenia, — a jednakże ileż to obelg mowa ta zadała historii, prawdzie, sumieniu ludzkiemu; jakież to piekło kłamstwa i sromoty chciała wybrukować swojemi dobrami intencjami! Jak można było zarzucać Polsce że oderwała mało-rosyjską gałęź od Rosji, w epoce w której Rosji nie było jeszcze na świecie, i w której

nawet przyszły związek państwa Romanowów, księstwo Moskiewskie, chyliło kark pod jarzmem Mongołów? I czyż przystało dziecku cywilizacji zachodniej, reprezentantowi katolickich Czech, zarzucać Polsce zbrodnią dla tego, że chciała kraje swoje zachować od zabójczego wpływu bizantyżmu, że sprzyjała obrządkowi unickiemu, który był jedynym środkiem doprowadzenia wydziedziczonych ludów kościoła wschodniego do wolności i postępu? A cóż powiedzieć o tych krzywdach i niesprawiedliwościach których się Polska dzisiaj względem Rosji ma dopuszczać? Co powiedzieć o tej oratorskiej zręczności, która, pomijając milczeniem straszne konwulsje mordowanego narodu mówi o „krwii broczących jeszcze ranach“ jego katów? Co powiedzieć o tem rozumowaniu, które przemienia rolę i przekręca znaczenie niewinności i zbrodni? Jest coś gorszego od używania mowy na zakrycie swojej myśli, to jest: sponiewieranie tej myśli; — jest coś smutniejszego od nadawania uczciwych pozorów złemu uczuciu. tj. wyrażanie uczciwego uczucia w sposób podły i upadający.... A przecież, choć słowa p. Riegera tak były upadające dla Polski: choć tak były obrachowane na pochlebieństwo wszystkim instynktom, wszystkim drażliwościom ludu moskiewskiego, mimo tego wywołały burzę prawdziwą. Mowca dotąd tak ulubiony i co chwila zasypywany oklaskami, tą razą mówił wśród ciągłego szmeru, gwałtownych przerw i gwizdania, a gdy skończył, głuche łajania ścigały go aż do miejsca na którym usiadł. „Nikt nie mógł pojąć — mówią Wiadomości Moskiewskie — do jakiego praktycznego rezultatu mogą prowadzić podobne

mowy, ale każdy czuł, że byłoby fatalnie gdyby pozostały bez odpowiedzi. Niezadowolenie było ogólne, wszyscy obecni czuli pewne zakłopotanie; — ale wszystko to ustało nagle, gdy pod sztandarem śś. Cyryla i Metodego ukazał się książę Czerkaski.“

W ślicznej powiastce, którą pamięta zapewne każdy czytelnik Przeglądu (Revue des deux Mondes), pewien utalentowany romansopisarz skreślił jeden z typów rosyjskiego ducha, którego głęboką i filozoficzną prawdę ten tylko należycie ocenić potrafi, kto przeszedł twardą szkołę niewoli moskiewskiej. Hrabia Kostia jestto człowiek dobrze wychowany, miły, dowcipny, uczony nawet; ale ma córkę której rysy przywodzą mu na pamięć niemile wspomnienie. Chce więc zmienić te rysy, obcina włosy tej pięknej dziewczynce, daje jej suknie; wychowane i zatrudnienia chłopięce, sili się na to, żeby w niej zabić uśmiech, wdzięki, uczucia dziewczęce: nie pozwala jej być kobietą; wobec świata, wobec ojca, wobec siebie samej, dziewczyna ta musi być mężczyzną!... Przerobić dzieło Boże, przetopić duszę, zmusić istotę ludzką do zmiany jestestwa, osobistości, płci nawet, — oto idea rosyjska! oto system rosyjski w Polsce, oto żywe wcielenie tego systemu, który w Sokolnikach odpowiedział na mowę p. Riegera!... Potomek tatarskiej rodziny osiadłej w Czerkasyi, książę Czerkaski nie odbył jeszcze żadnej praktyki w służbie publicznej, nie przeszedł był jeszcze przez żadną gałęź jakiegokolwiek administracji, gdy w tem nagle dzięki protekcji wielkiej księżny Heleny, został Justynianem i Likurgiem kraju którego zupełnie nie znał.
(C. d. n.)

Naukowo-pedagogiczny zakład dla pańien.

Wysokie c. k. namiestnictwo dakretem z dnia 10. września b. r. do l. 44761 udzieliło mi łaskawie wyłączone pozwolenie do utworzenia przy mym pensjonacie żeńskim

kursu pedagogicznego

w którym dotyczące kandydatki według *najnowszej metody* teoretycznie i praktycznie pod d. zorem władz szkolnych na nauczycielki kształconymi będą. Kurs pedagogiczny niezbędny jest dla *zupelnego wykształcenia kobiety*. Postarawszy się dla mego zakładu tak o udzólnionych panów nauczycieli, jak i o odpowiednie lokal, polecam go osobom chcącym uzyskać stopień nauczycielski i szanownym rodzicom zyczącym umieścić owe dzieci w *jedynym* tego rodzaju zakładzie u nas. Wykładane będą następujące przedmioty: Język polski, styl i literatura polska, historia polska, powszechna i naturalna, fizyka, język niemiecki (na żądanie i ruski) rachunki i rysunki; pedagogika, dydaktyka i metodyka, których znajomość dopiero w b. r. od kandydatek przez władze szkolne wymagana będzie.

Kurs rozpoczyna się z dniem 28. września b. r.

Helena Pożakowska

we Lwowie, ulica dykasterjalna w domu p. Towar-
275-1 nickiego l. 56 miasto I. piętro.

ANTONI HALSKI

przeniósł swój sklep wyrobów angielskich i otworzył handel towarów

żelaznych, norymberskich i angielskich

we Lwowie na rogu ulicy i placu Halickim nr. 299.

poleca wszelkie wyroby stołowe i metalowe angielskie odlewy żelazne, piece nadgrobki i krzyże pozłacane. Kosy, piły poprzeczne i tartaczne, pilniki, ruszta do gorzelnii. Oraz wszelkie narzędzia **gospodarcze, rzemieślnicze, sprzęty domowe, okucia do drzwi i okien, gwoździe i żelazo sztabowe** z fabryk krajowych i zagranicznych.

Chińska Herbata świeżo nadeszła.

Wszelkie zamówienia z największą dokładnością, skutecznie się. 260-3-3.

ZMIANA FIRMY

handlu i pracowni wyrobów złotniczych

JANA GAWLIKOWSKIEGO

pod nrem 29. i 30. m. we Lwowie naprzeciw Katedry.

Z powodu wydalenia się zięcia mego Jana Gawlikowskiego za granicę, objąłem tenże handel jego na podstawie poprzednio zrobionego mi ustępstwa na własność i takowy pod moją firmą na mocy udzielonego mi upoważnienia dalej prowadzę.

Chcąc tedy temu przedsiębiorstwu nadać lepszy kierunek i porządek, przyjąłem w zastępstwo bardzo zdolnego jubilera, który przez wiele lat w najpierwszych fabrykach za granicą pracował, a sprowadziwszy przytem znaczny wybór w najnowszym guście **towarów** z zagranicy, które jak ajtaniej sprzedawać mogę, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za spieszność i rzetelną usługę i za jak najporządniej i w jaknajkrótszym czasie wykonaną robotę po najmierniejszej cenie.

Przyjmuję także zużyte złote i srebrne kosztowności w zamian za nowe z odpowiednią mierną dopłatą również wszelkie reperacje.

274-1

Alojzy Bielański,

dzierżawca hotelu Europejskiego we Lwowie.

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż począwszy od dnia **21. września** bieżącego roku wy-
dawać będzie

266-5-10

Asygnacye Kasowe

po **50, 100, 500, 1000 i 5000** złr. w. a.

3 $\frac{1}{2}$ % z 8dniewem wypowiedzeniem

4% z 14dniewem

”

U W I A D O M I E N I E.

Nieodwołalnie DWA ostatnie

KONCERTA PATTI

dane będą z powrotem z Czerniowiec

w **piątek i sobotę 27. i 28. września.**

Nadzwyczajne dochody z pierwszych dwóch koncertów umożliwiły panu Ullmanowi ustanowić przy koncertach pożegnawczych następujące

!!! niższe ceny miejsc !!!

Łoża parterowa i pierwszego piętra **10** złr. — Łoża drugiego piętra **8** złr. — Łoża trzeciego piętra **6** złr. — Krzesło pierwszego piętra **2** złr. **50** kr. — Krzesło parterowe lub w orkiestrze i na scenie **2** złr. — Miejsce stojące w parkiecie **1** złr. — Krzesło numerowane na drugim parterze i drugim piętrze **1** złr. **50** cent. — Krzesło na trzecim piętrze **1** złr. — Wstęp na parter **70** cent. — Wstęp na trzecie piętro **60** cent. — Wstęp na galerję **30** cent.

PROGRAM TRZECIEGO KONCERTU.

Carlotta Patti

odspiewa: 1) Aryę z Lindy di Chamounix. 2) Polacca z Purytanów i 3) na ogólne żądanie: Piosnkę „Śmiech“

Tercet (D dur) z *Bethovena* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę *R. Willmers, L. Auer i D. Popper.*

Wielki Duet na skrzypce i wiolonczelę *Leonarda i Servais.*
L. Auer i D. Popper.

Julian Lefort

odspiewa: 1) Arię z *Un ballo in Maschera* *Verdiego* i 2) *Chanson d'amour* *E. Menbrée.*

Rudolf Willmers

a) Piosnkę polską op. 99. i b) *La danse de fées, Caprice* przez *Willmersa.*

L. Auer

odegra: a) *Reverie* przez *Vieuxtemps* i b) *Perpetuum Mobile* przez *Paganiniego.*

D. Popper

odegra: a) *Romanza* przez *Batta* i b) *Gavotte* w starym stylu.

Akompaniator pan **Pohl.**

Fortepiana koncertowe są z fabryki **Bösendorfera.**

269-4-2